

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM II
1877–1889

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Anna Janicka i Dorota Rembiszewska

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Grzegorz Kowalski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

KSIĄŻNICA
PODLASKA



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2015

XXVIII. „Zorza”.

Pismo Ilustrowane Tygodniowe Dla Ludu Miejskiego i Wiejskiego

1

KRAMIKI PO WSIACH;
„Zorza” 1884, nr 17, s. 4-5;
tekst nie przypisany do konkretnej rubryki;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Niektórzy myślą, że handlem powinni się zajmować tylko Żydzi. Są to ludzie płytkiego rozumu, bo nikt się nie rodzi do tej, a nie innej profesji, ale każdy obiera sobie zawód podług tego, co ma, do czego jest zdolny. Masz rolę, to się jej trzymaj i syna na dobrego wychowaj gospodarza; ale jeżeli masz kilku synów, to jeden z nich może być gospodarzem, drugi rzemieślnikiem, a trzeci kupcem. Widziałem jedną wieś, w której mieszka lud gospodarny i przemyślny, jak Bóg przykazał. Jeden z synów gospodarskich jest tam kowalem, drugi kołodziejem¹, trzeci stolarzem, czwarty krawcem, inny znowu tkaczem, inny szewcem, jeden umie ślusarkę, drugi jest szklarzem, a wdowa po organiście utrzymuje kram, w którym sprzedaje sól, naftę, mydło, igły, tasiemki, guziki, elementarze, książeczki i rozmaite do codziennego użytku drobiazgi. Dawniej ta wdowa była bardzo biedna i nieraz w garnek nie miała co wsypać, ale od czasu, jak ją we dworze namówiła dziedziczka, żeby założyła kramik we wsi i pożyczyla kilkanaście rubli na pierwszy początek, od tego czasu organiścina² głodu już nie zaznała, chodzi schludnie i dzieci przyodziewa porządnie. Jednego syna wysłała do Warszawy na naukę do zegarmistrza, a gdy wyterminuje swoje rzemiosło, namawia go ksiądz proboszcz, żeby powrócił i zamieszkał we wsi kościelnej, bo teraz włościanie mają po domach zegary, więc będzie je naprawiał i ze słońcem regulował, a niech no mu każdy da parę złotych od naprawy, to z kilku parafii będzie miał przyzwoite utrzymanie. Organiścina ma i drugiego syna, który uczy się w mieście na szewca i po skończonej nauce ma także powrócić i założyć warsztat szewski. Zabiegliwa matka chciałaby ożenić z jaką gospodarną dziewczyną i przyuczyć synową do utrzymania kramu, bo starej już trochę przyciężko.

Tak to w onej wsi jest miło i dobrze; ludzie mają wygodę wszelaką na miejscu, nie potrzebując często jeździć do miasta i na jarmarki, bo jest w domu i kowal, i krawiec, i stolarz, i bednarz, i kołodziej, i ślusarz, i szewc, a nawet szklarz, a ma być jeszcze z czasem miejscowy piekarz i rymarz. Nie tracą tam czasu na częste jeżdżenie do miasta, na pohulanki i nie skarżą się na to, że ich ktoś, gdy sobie podchmielili, okradł lub oszukał.

Ale wioski takich jak ta, o której piszemy, jest bardzo mało, bo lud nasz w ogóle nie jest przemyślny i do wszelkiego handlu bardzo ociężały i niezaradny, tak, że aż patrząc markotno³, jak oszukują handlarze na każdym prawie kroku i jak wiele jest na przykład wdów i żon wiejskich rzemieślników lub oficjalistów, które mogłyby w każdej wsi utrzymać jeden kramik i zarobić na nim cokolwiek, a tymczasem siedzą po kątach i biedę klepią. Co prawda, to nie każda kobieta umie dobrze rachować, a bez rachunku w głowie, do żadnego handlu brać się nie można. Toteż rodzice wszyscy starać się powinni, żeby ich dziatki umiały

czytać, pisać i liczyć. U Żydów w każdym domu uczą się dzieci czytać i pisać; każdy coś ma, choćby najmniejszy kramik, choć po żydowsku umie napisać do składu towarów, czego mu potrzeba, w jakiej ilości i gatunku, w jakiej cenie i jaką drogą towar ma być przesłany?

Każdy kramarz musi doskonale wyliczyć, po czemu⁴ co ma sprzedawać, żeby miał należyty zarobek, ile czego i w jakiej porze podług potrzeby sprowadzić, żeby się nie zepsuło i nie zabrakło, komu kredytować, a komu nie. Wszystko to nie są rzeczy tak trudne, tylko wymagają zabiegliwości i zdrowego rozsądku w głowie.

W kraju naszym żony oficjalistów i rzemieślników po wsiach zajmują się domowym gospodarstwem i dziećmi; ale nie każda stara się i potrafi zarobić, żeby stale przyjąć z pewną choćby niewielką pomocą mężowi w opędzaniu domowych wydatków. Wszystko więc liczy się na zarobek, pracę lub pensję męża. Tam żona niezamożnego urzędnika i rzemieślnika nie tylko, że zwykle służy jak u nas nie chowa, ale jeszcze wynajdzie sobie jakiś choć niewielki, ale stały zarobek, którym przychodzi w pomoc swemu mężowi, lub oszczędza grosz skrętnie na złą godzinę. Wiele takich kobiet posiada tam drobne sklepiki po wsiach i miasteczkach, często w mieszkaniu swoim mając tylko oddzielną szafę na kramik przeznaczoną. Dobre i roztropne żony, niezamożne wdowy niech naśladowują dobry przykład.

¹ Kołodziej – rzemieślnik, dawniej zwany również stelmachem, zajmujący się wyrobem części do drewnianych wozów, sań – głównie kół.

² Organiścina – żona organisty.

³ Markotny – świadczący o niezadowoleniu; będący wyrazem przygnębienia; smutny.

⁴ „Po czemu” – po ile.

2

CZCIJ OJCA TWEGO I MATKĘ TWOJĄ!

„Zorza” 1886, nr 4, s. 2-3;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Nic gorszego w pożyciu rodziny jak złe obchodzenie się ze starymi rodzicami i dziadkami, a jednak tę zakamieniałość¹ serca widzimy wśród ludu naszego u bardzo wielu dzieci, którzy nie pomną na to, że „jako ty rodzice swoje, tak cię uczą dziatki twoje”².

Tak Bóg zrządził, że każdy człowiek, przepracowawszy swój wiek i wychowawszy potomstwo, sam potrzebuje odpoczynku i spokoju, a wtedy uczciwe dzieci i krewni otoczyć go powinni opieką i szacunkiem, który siwemu włosowi należy się. Nikczemni synowie i zatwardziałe córki, które nie czują wyrzutów sumienia albo nie mają o tym dobrego pojęcia, jak to potrzeba obchodzić się z rodzicami, wyprawiają ich na żebranię, każą im ciężko pracować u obcych ludzi i w domu, nieraz o chłódzie i głodzie, i nie pamiętają o ciepłym dla nich przyodziewku³ i kacie podczas zimy. Co gorsza, są takie wyrodki rodu ludzkiego i czarne dusze, które w złości popychają swoich staruszków i życzą im prędkiej śmierci. O takich potworach mówi starodawna pieśń:

Niebiosa się otworzyły,
Wszystkie dusze rade były,
Tylko jedna smętna była,
Co się na matkę zamierzyła⁴.

Lud nasz jest gościnnie, rad przyjmuje i nakarmi w domu gościa, podróżnego i ubogiego, a jednak obok tego wszystkiego prawie w każdej wsi spotkać można sędziwych staruszków, którzy mieszkając przy dzieciach i wnukach swoich, mają tylko to, co sami u ludzi zarobią i przy jednym kominie żyją o własnym garnuszku. Dzieci te nie pamiętają, że w swoim małościwie⁵ nie ssały innej piersi, tylko matczynę⁶, a pracował na nie nie kto inny, tylko rodzic. Bywają i takie wyrodki, które od sędziwych ojców i matek odbierają ostatni gorszy oszczędzony przez nich na ostatnie lata niedołężnej starości.

Ale są dzieci dobre i zacne, które dbają o to, aby staruszkowie mieli w ostatnich latach swego żywota przynależny ich wiekowi odpoczynek, wygodę i staranie o zdrowiu, a takich synów i córki wynagradza za to Bóg pociechą z własnych dzieci, które kiedyś osłodzą znowu ich starość troskliwą opieką swoją.

¹ Zakamieniały – określenie na cechę osoby nieczulej, obojętnej, bezwzględnej.

² *Świąteczko (Przestrogi moralne). Książka dla dzieci napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, druk S. Orgelblanda, Warszawa 1885, s. 253.

³ Przyodziewek – dawniej ubranie.

⁴ K. W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, T. I, W drukarni pod firmą Max. Chmielewskiego, Warszawa 1842.

⁵ „w małościwie” – określenie to odnosi się tutaj do wieku dziecka zaraz po narodzeniu; w małościwie – zaraz po urodzinach; w czasie gdy podstawowym pokarmem jest mleko z piersi matki.

⁶ Matczynę – inaczej matczyną.

3

O GORZAŁCE,
„Zorza” 1886, nr 5, s. 7-8;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Różne nałogi miewają ludzie. Jedni palą ciągle papierosy, inni śpią za dwóch, jedzą za trzech, czas tracą na szulercę; ale najobrzydliwszym nałogiem ze wszystkich jest pijaństwo. Starodawne przysłowie mówi, że: gorzałka jak złodziej, ani wiesz, kiedy się w ciebie wkradnie. Krasicki, biskup warmiński, powiada, że: „zawstydza pijanicę nierozumne zwierzę”¹. Inny znowu mędrzec żartobliwie o pijakach pisze: „Pijanice kręcą się jak chmiel po tyce, idąc kaczki zaganiają”. Pewnemu pijakowi w dawnych czasach tak napisano po śmierci na grobie:

Tu leży pijak sławny,
A gdy na sąd wstanie,
Spytany, co wżdy czynił,
Rzeknie: piłem Panie².

Nawet poczciwy człowiek, ale gdy się upije, to nieraz to czyni, czego najzłośliwszy nie pomyśli nawet po trzeźwemu. Toteż Jan Kochanowski powiedział: „Dzbanie! ty pijanemu przyprawujesz rogi”³. A Grzegorz z Sanoka⁴ wyraził się: „Pijanemu nie trudno o zawadę, ręce ciągną się do mężobójstwa, nogi do przelania krwi”⁵.

Za dawnych czasów nasi ojcowie
Warzyli piwo, sycili miody,
Wstając od stołu bez szumu w głowie,

Byli gotowi w ogień, do wody...
Byli poczciwi – źli duchowie
Aż się wściekali, że trudna rada;
Poczeli smażyć zamysły w głowie,
Co z tymi ludźmi zrobić wypada?⁶

Więc wymyślili gorzałkę, przez którą tysiące nieszczęść spadło na ludzi i tysiące dusz pograżyło się w grzechach. O skutkach gorzałki piękną piosenkę ułożył zacy Wincenty Korotyński⁷, którą tutaj przytaczamy⁸:

Gdy do roli, głowa boli,
Jak do karczmy, zdrowy;
Kiedy żąć – ani ciąć!
Jak pić, to gotowy.
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!⁹

*

W chacie żona umęczona¹⁰
Bije się o ściany,
A pan mąż, w karczmie wciąż,¹¹
Jakby przywiązany.
Kto na zgubę pije,
Tego we dwa kije.
Łupu cupu, cupu łupu,¹²
Tego we dwa kije!

*

Kupa koni w zęby dzwoni,
Pod karczmisskiem pości,¹³
Každy koń, Boże broń!¹⁴
Zbity bez litości.
Kto niewinnych bije,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu
Tego we dwa kije!

*

Gdy on w domu, to nikomu
Już pokoju nie ma,
Wre by grom, cały dom¹⁵
Jak na widłach trzyma.
Kto nie wie, co wyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu –
Tego we dwa kije!

*

Człeku głowa – rada zdrowa,
Ręka – czeladnica,
Pług – to brat, życie kwiat,¹⁶
Cnota – to żrenia.
Kto dla gardła żyje,
Tego we dwa kije,
Łupu cupu, cupu łupu,
Tego we dwa kije!

Tak tedy od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych wszyscy zacni i mądrzy ludzie widząc okropne skutki pijaństwa, własnym przykładem i radą ostrzegali, aby nie nadużywano gorzałki. Wielu też zarzekło¹⁷ się tego trunku, co jest rzeczą wielce chwalebna. Toteż każdy człowiek mając Boga w sercu i rozsądek w głowie, powinien by to samo uczynić, a gdy z gorzałką zrobimy rozbrat, to i na świecie będzie lepiej.

¹ I. Krasicki, *Pijaństwo*, [w:] tegoż, *Dzieła*, Tom II, Wrocław 1824, s. 103.

² W. Potocki, *Pijanicy*, [w:] tegoż, *Co ma wisieć nie utonie. Wybór fraszek*, Warszawa 1988.

³ Przytoczony przez Glogera cytat z Kochanowskiego stanowi parafrazę treści *Pieśni XII (Pochwała wina)*, zob. J. Kochanowski, *Pieśni XII*, [w:] *Biblioteka kieszonkowa klasyków polskich wydana przez Jana Nepomucena Bobrowicza. Tomik XIV. Dzieła Jana Kochanowskiego*, Lipsk 1835, s. 82-83.

⁴ Grzegorz z Sanoka (1407–1477) – polski biskup rzymskokatolicki, profesor Akademii Krakowskiej, arcybiskup metropolita lwowski w latach 1451–1477, pierwszy przedstawiciel renesansowego humanizmu w Polsce, krytyk scholastyki i poeta, znany z panegiryku *Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka* (1476).

⁵ Nie udało się zlokalizować pochodzenia przywołanej przez Glogera wypowiedzi Grzegorza z Sanoka. Prawdopodobnie stanowi ona, jak w przypadku cytowanego powyżej Kochanowskiego, parafrazę jednego z utworów poety.

⁶ Nie udało się zlokalizować źródła przytoczonej przez Glogera pieśni.

⁷ Wincenty Korotyński (1831–1891) – pisarz, poeta i dziennikarz. Swoje artykuły i poczę zamieszczał w „Tygodniku Powszechnym”, „Wieści”, „Tygodniku Ilustrowanym”; wydał m.in.: *Czem chata bogata, tem rada* (zbiór poezji, z przedmową Syromkli, Wilno, 1857), *Wypił Kuba do Jakuba* (wystąpienie wierszowane do ludu przeciw gorzałce, Wilno, 1851).

⁸ W. Korotyński, *Wypił Kuba do Jakuba. Urodziny, powołanie i suchoty gorzałki. Dla pożytku pospolitego spisane przez Wincentego Korotyńskiego*, Wilno 1859.

⁹ W cytowanym przez Glogera fragmencie następuje pewna modyfikacja w wersyfikacji pieśni wobec oryginalnego zapisu Korotyńskiego; cytowana przez Glogera strofa składa się z 7 wersów – u Korotyńskiego z 10; wers trzeci, w oryginalnym zapisie zostaje rozbity na dwie części: „Kiedy żać,/ Ani ciąć, –!”; z kolei Gloger ujednocila je w jednym wersie: „Kiedy żać – ani ciąć!”; analogiczna sytuacja występuje w sposobie zapisu wersu szóstego: „Łupu cupu, cupu łupu” – w oryginalnym zapisie: „Łupu, cupu/ Cupu, łupu”; zob. „W. Korotyński, dz. cyt., s. 21.

¹⁰ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego: „zamęczona” – Gloger cytuje „umęczona”; zob. tamże, s. 22.

¹¹ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego cytowany przez Glogera wers: „A pan mąż, w karczmie wciąż” został rozbity na dwa osobne – „A Pan mąż/ W karczmie wciąż”; zob. tamże.

¹² W oryginalnym zapisie Korotyńskiego: „Łupu, cupu/ Cupu, łupu”; zob. tamże. Ta sama modyfikacja zapisu pojawia się w każdej cytowanej przez Glogera strofie pieśni.

¹³ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego: „Pod karczemką pości”; zob. tamże, s. 22.

¹⁴ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego cytowany przez Glogera wers: „Každy koń, Boże broń!” został rozbity na dwa osobne – „Každy koń,/ Boże broń”; zob. tamże.

¹⁵ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego cytowany przez Glogera wers: „Wre by grom, cały dom” został zmodyfikowany wobec oryginału: „Wre, by grom,/ Cały dom”; zob. tamże, s. 23.

¹⁶ W oryginalnym zapisie Korotyńskiego cytowany przez Glogera wers: „Pług – to brat, życie kwiat,” został zmodyfikowany wobec oryginału: „Pług – to brat;/ Życie – kwiat,”; zob. tamże.

¹⁷ Zarzec się – dawniej wyraz ten oznaczał „zakląć”, „zaczarować”. Inne jego znaczenie, które odnosi się do występującego w tekście kontekstu oznacza wyparcie lub wyrzeczenie się czegoś.



Z. Gloger, *Dwór w Jezewie*, 1869
(ze zbiorów Magdaleny Zawidzkiej)
[ilustracja od Red. tomu]